

Michał Zawodnik

Twój Kierowca przyjechał

Tom II

ODWET



– A teraz obiecany i wyczekiwany Dj Alberto. Powitajmy go wszyscy!

Po sali rozszedł się wrzask i pisk z dziesiątek żeńskich gardeł, pośród których zaginęły pojedyncze okrzyki męskiej części publiczności.

– Siema ludziska. Cieszę się, że was widzę. Mamy przygotowanych kilka naprawdę dobrych setów na ten wieczór. No to jedziemy! Wszyscy łapy w górę! Rozwalmy tę budę!

Dj Alberto pojawił się za plecami prowadzącego imprezę i od razu udał się za konsolę. Po sekundzie rozległy się pierwsze dźwięki zremixowanego utworu często goszczącego na antenach popowych stacji radiowych. Stojąca na brzegu danceflooru filigranowa brunetka w ciasnych, podziurawionych dżinsach i równie ciasnej czerwonej koszulce uwydatniającej jej biust od dłuższego czasu obiegała wzrokiem zgromadzoną na parkiecie młodzież. W końcu stwierdziła, że nie znajdzie tego, czego szuka, i odwróciła się w stronę części barowej. Tu też było wielu uczestników imprezy, tyle że oni wybrali inną formę zabawy. Przechadzała się obok stolików, dyskretnie zerkając na zasiadających za nimi mężczyzn. Nagle jakiś chłopak zagroził jej drogę. Był niewysokim szatynem w okularach i z widocznymi zakolami na głowie. Jego fioletowa koszula miała zapewne sugerować hybrydę elegancji i wyluzowania, ale jej skojarzył się z alfonsem z lat 60. Brakowało tylko wąsów i pekaesów. Przez chwilę mierzyli się wzrokiem, po czym chłopak przemówił.

– Cześć, jestem Michał, może dasz sobie postawić drinka?

Popatrzyła mu w oczy bez uśmiechu, po czym pokręciła przecząco głową i wyminęła liczącego na podryw chłopaka, który potrzebował jeszcze kilku sekund, żeby zrozumieć, że jego inicjatywa zakończyła się fiaskiem. Sunęła dalej pośród stołów, ale tu też nie znalazła tego czego szukała. Z poirytowanym wyrazem twarzy ponownie zwróciła się w stronę danceflooru, gdzie występowało większe prawdopodobieństwo, że przegapiła to, czego poszukiwała. Łatwo było przeoczyć konkretny obiekt pośród roztańczonego nieregularnym rytmem tłumu. Gdy miała już przejść przez łącznik oddzielający

dwie sale, nagle go dostrzegła. Pojawił się na szczycie schodów prowadzących z toalety na piętrze do części imprezowej. Oparła się o ścianę i przyglądała mu się, sama pozostając poza jego zainteresowaniem. Schodził po schodach ostrożnie. Miał jakiś poważny problem z lękiem wysokości albo był podпиты. Jeszcze nie pijany, ale już podпиты. Gdy dotarł do płaskiego podłoża i zrobił pierwsze kroki w kierunku baru, miała już pewność. Nie miał lęku wysokości. Podszedł do dwóch dziewczyn siedzących przy barze. Objął je, po czym zajął stołek po ich prawej stronie. Dziewczyny rozmawiały ze sobą. Chłopak starał się coś dodawać od siebie, śmiejąc się przy tym. Jedna z dziewczyn reagowała na to uprzejmym uśmiechem, druga ignorowała jego starania. Ubrana w czerwoną koszulkę brunetka również usiadła przy barze, lecz w bezpiecznej odległości. Zamówiła małe piwo i wpatrywała się w punkt nieopodal wspomnianej trójki. Nie tak, żeby zostać posądzona o przyglądanie się, ale tak, aby jednak mieć ich na oku. Jednak samotna, całkiem nieźle ubrana i umalowana kobieta w klubie była narażona na ciągłe próby adoracji przez męską część imprezowiczów. Na szczęście, to wciąż była pora, kiedy zamroczenie alkoholem jeszcze nie przeszkadzało absztyfikantom w zrozumieniu komunikatów takich jak „Czekam na chłopaka, za chwilę będzie”, „Jestem lesbijką” albo po prostu „Odejdź, nie mam nastroju”. Tymczasem obserwowany przez nią chłopak zamówił dla dziewczyn kolejne drinki i piwo dla siebie. Dziewczyny podziękowały uśmiechem, po czym znowu zajęły się rozmową. Ignorowany chłopak wpatrywał się jakiś czas w swoją szklankę. W końcu wstał i ponownie podszedł do nich od tyłu. Objął je i, nachyliwszy się ku nim, wyszeptał im coś do uszu. Dziewczyny spojrzały na siebie, po czym parsknęły, wstały ze stołków i odeszły, pozostawiając niedopite drinki.

To był moment, na który czekała. Wbiła w niego wzrok i czekała w gotowości, aż pochwyci jej spojrzenie. Tymczasem chłopak usiadł ponownie przy barze. Odsunął niedopite przez dziewczyny drinki, a następnie zajął się obracaniem własnej szklanki. W pewnym momencie podniósł głowę i spojrzał na drugi koniec baru. Właśnie na to czekała. Niby przypadkiem przesunęła dłoń ze szklanką i musnęła jej brzeg dolną wargą. Spojrzała mu uwodzicielsko

w oczy, po czym przechyliła szklanę, wypijając resztkę płynu, i uśmiechnęła się. Chłopak odwzajemnił uśmiech i podszedł do niej.

– Hej. Czemu siedzisz zupełnie sama?

– Czekam na towarzystwo.

– A kiedy się pojawi? – zapytał lekko zawiedzionym głosem.

– Chyba właśnie się pojawiło – odparła, uśmiechając się.

Chłopak momentalnie się rozpromienił, a w jego oczach pojawił się ledwo dostrzegalny błysk nadziei.

– Napijesz się czegoś? – zapytał.

– Skończyło mi się piwo.

Uśmiechnął się i podszedł do części baru, przy której barman rozlewał piwo z kegla. Wrócił z dwoma dużymi kuflami, chociaż w swoim niedopitym miał jeszcze przynajmniej połowę zawartości. To było na rękę dziewczynie. Chciała, aby był podpity, ale nie mogła pozwolić na to, by się upił. Nie tylko celem podziękowania położyła na chwilę dłoń na jego ramieniu.

– A zatem jak się nazywasz?

– Andrzej, a ty?

Uśmiechnęła się nieznacznie, mając pełną świadomość tego, że jej towarzysz kłamie. Ale poza delikatnym uśmiechem, który różnorako mógł zostać zinterpretowany, nie dała tego po sobie poznać. Sama też skłamała.

– Patrycja. To jak, chcesz być moim dzisiejszym towarzystwem?

– Z chęcią – uśmiechnął się szeroko. – Za spotkanie... albo raczej poznanie.

Uniósł nieznacznie kufel, a kobieta stuknęła w niego delikatnie. Oboje wypili okazałe łyki piwa... Chłopak większy.

Gdy jakieś dwie godziny później – po dłuższej rozmowie zapoznawczej, kilku tańcach na parkiecie, kolejnym piwie i rozmowie znacznie gęściej okraszonej śmiechem – wychodzili z klubu, chłopak powiedział:

– Zamówię nam jakiś samochód. Dokąd jedziemy, księżniczko?

Jego słowa plątały się, ale tylko to świadczyło o jego stanie nietrzeźwości. Wciąż trzymał się dobrze i zachowywał pionową, stabilną postawę. Dziewczyna uśmiechnęła się, słysząc dość banalny komplement, a następnie pokręciła przecząco głową.

– Nie trzeba. Już zamówiłam. Za chwilę podjedzie po nas kierowca.

– W porządku – zamarł na chwilę, jakby zbierając myśli. W końcu niewyraźnie zapytał: – To dokąd teraz jedziemy?

– Do mnie. A co, nie masz ochoty kontynuować wieczoru w bardziej kameralnej atmosferze?

Chłopak powoli opuścił wzrok, zmieszany. Po chwili spojrzał jej w oczy i zrobił gest, jakby chciał ją pocałować. Uchyliła się, unikając zbliżenia.

– Poczekaj – wyszeptała mu do ucha.

Chwilę później pod klubem zatrzymał się samochód. Prowadzący włączył awaryjne światła, by odróżnić się od pozostałych aut stojących przy ulicy i zwrócić uwagę zamawiającego go pasażera. Kierowcą była kobieta...

Kilka dni wcześniej...

W zaciemnionym salonie ciche brzmienie utworu „Voodoo” grupy Godsmack dobiegało z niewidocznego głośnika. Zaciemniony, to jednak złe określenie. Pomieszczenie nie było zupełnie ciemne. Płomienie świec ze stojącego na stole żeliwnego świecznika pozwalały dostrzec, iż na dosuniętej pod ścianę kanapie siedziała para. Tęgi mężczyzna ze spuszczoną głową siedział rozparty. Wyglądał na smutnego, może wręcz załamanego. Tuż obok niego, po prawej stronie, siedziała kobieta. Zwrócona w lewo przyglądała mu się w milczeniu. Oboje byli nadzy. Mężczyzna zdawał się nie dostrzegać obecności towarzyszki, natomiast ta wpatrywała się w niego z zainteresowaniem. Siedzieli w bezruchu, do chwili, gdy jej dłoń przylgnęła do nagiego torsu mężczyzny. Pogładziła jego owłosioną pierś zataczając palcem kółko wokół brodawki. Gdy refren się skończył, zapowiadając rychłe nadejście zwrotki, zaprzestała pieszczot i nieśpiesznie wyszła z pokoju. Wróciła po chwili, niosąc miskę z wodą i gąbkę. Delikatnie, niemal czule zaczęła ocierać pierś mężczyzny wilgotną gąbką, pozostawiając po sobie czystą, nawilżoną skórę. Jej ruchy były powolne, rytmiczne, melodyjne, ale dokładne i konsekwentne. Gdy cały tors został już zwilżony ciepłą wodą z domieszką mydła, zajęła się ramionami i szyją. Ale tylko na chwilę. Uniosła do góry głowę, jakby nawiedzona nagłą myślą, po czym odłożyła gąbkę do miski. Wstała i, ostrożnie stawiając bose stopy, podeszła do stołu. Prawą dłonią uniosła masywny świecznik, po czym obróciła się w kierunku kanapy. Równie ostrożnie jak poprzednio wróciła do mężczyzny. Tym razem jednak nie usiadła obok, tylko stanęła przed nim, prezentując wszystkie swoje wdzięki w świetle świec. Nie doczekawszy się żadnej reakcji, skrzywiła usta, jakby zawiedziona. Przechyliła nieznacznie świecznik, tak że wosk z płonących świec skapnął na jego tors gorącymi kroplami i szybko stęzał. On nie zareagował, ona zachichotała. Odłożyła świecznik na podłogę i usiadła

obok. Szybko złapała za gąbkę, tym razem odwracając ją ostrą stroną, a po chwili na piersi mężczyzny nie było już śladu wosku. Wróciła do poprzednio przerwanej czynności. Najpierw ramię lewe, potem prawe. Splukała gąbkę i zajęła się szyją. Równie starannie obmyła całą powierzchnię, włącznie z brodą i karkiem. Kolejne oplukanie i przyszła kolej na twarz. Powoli nawilżyła jego czoło, policzki, powieki i usta. Odłożyła gąbkę i spojrzała na efekt swych ostatnich działań. Mężczyzna był czysty, jego wciąż wilgotna skóra błyszczała w świetle płomieni. Kobieta pogładziła go po policzku i zamruczała z czułością i zadowoleniem. Zamarła w bezruchu, ale tylko na chwilę. Gwałtownie się podniosła i stanęła przed towarzyszem. Rozstawiła na tyle nogi, aby móc usiąść okrakiem na jego kolanie, po czym objęła go desperackim uściskiem. Siedziała, najpierw bez ruchu, głośno tylko oddychając. Po chwili zaczęła całować jego piersi, brodawki, ramiona. W końcu nieznacznie się uniosła i oblizwała jego czoło. W salonie ponownie rozległ się cichy chichot. Roztarmosiła włosy na jego głowie i wstała. Podeszła do swojej torebki, leżącej na komodzie pod przeciwległą ścianą. Tym razem w jej krokach nie było już żadnej ostrożności. Pogrzebała w niej chwilę i wróciła na sofę z telefonem w dłoni. Nie usiadła ostrożnie, tak jak poprzednio. Wręcz zwałiła się obok, wciąż chichocząc. Lewą dłonią złapała mężczyznę za włosy, a prawą wystawiła przed siebie, kierując obiektyw telefonu na ich twarze.

– No, uśmiechnij się – zaszczebiotała.

Operując palcami, ustawiła aparat w tryb lustrzanego odbicia. Spojrzała na mężczyznę, który wciąż nie podniósł głowy. Fuknęła z dezaprobatą i pociągnęła go za włosy. Chociaż była gotowa, to błysk lampy w ciemnym pokoju i tak ją oślepił. Ale tylko ją. Na mężczyźnie nie zrobił żadnego wrażenia. Podniesiona głowa odsłoniła długie cięcie pod jego brodą, przez które już jakiś czas temu uleciała zdolność zarówno do uśmiechu, jak i do zaskoczenia lampą błyskową.

